

Artykuł zamieszczony w miesięczniku "Po Ziemi" z listopada 2000 r.

Wyrażenia Greków i Rzymian

Matka Ziemia

Pradawny obyczaj Greków i Rzymian nakazywał w pewnych szczególnych okolicznościach całować ziemię, by w ten sposób okazać jej swój miłocień, szacunek, radość z powodu jej odzyskania lub dotknięcia. To ona przecież rodzi i żywi wszystkie istoty, a gdy te byt swój kończą, przyjmuje je do swego łona.. Tak więc całuje ziemię grecki król Agamemnon, gdy powrócił do ojczyzny z wyprawy pod Troję. Całuje ziemię wyspy Feaków Odyseusz, gdy fale morskie tam go wyrzuciły po utracie okrętu, a także ziemię swej Itaki, kiedy dotarł do niej po wielu latach przygód i poniewierki.

Powie ktoś, że to normalny, spontaniczny gest i odruch człowieka uratowanego lub znowu witającego swój kraj, zwyczaj obecny też w innych kulturach. Dla Greka wszakże i dla Rzymianina sprawa miała wymiar głębszy i wręcz religijny. Wszystkie przecież mity głosiły, choć w różnych wersjach, że to Ziemia była bytem pierwszym i przez nikogo nie stworzonym, ona dała przez swój zwiśzek z Uranosem, czy Niobe, początek pokoleniom bogów oraz pośrednio i kolejno każdej istocie. Ta wiara znalazła swój wyraz w opowieściach, kulturach, zwyczajach, wyobrażeniach ikonograficznych, nade wszystko zaś w powszechnym przekonaniu, że to ona jest wielką i najdawniejszą matką wszystkich - Gaja dla Greków, Terra Mater dla Rzymian.

Kiedy poselstwo tych ostatnich wysłane z nad Tybru do wyroczni w Delfach jeszcze w czasach królewskich usłyszało, że władza przypadnie temu, kto pierwszy ucałuje matkę, Brutus natychmiast pojął właściwe znaczenie tych słów, pochylił się i ukradkiem pocałował ziemię; został wkrótce pierwszym w Rzymie konsulem republiki. Tę legendę znało w Rzymie niemal każde dziecko, jak u nas o Piłacie Kołodziejcu i postrzyżynach Ziemowita. A to właśnie tego typu legendy, nawet jeżeli nikt nie daje im wiary w sensie dosłownym, kształtują podświadomą postawę wobec wielu spraw.

A więc, powtórzmy to raz jeszcze, w wyobrażeniach Greków i Rzymian Ziemia to bóstwo najstarsze i życiodajne, pramacierz, z niej wywodzi się wszystko. Z zupełnie odmiennym poglądem spotykamy się, rzecz to oczywista, w Biblii: ziemia, jak i wszystko inne, została stworzona przez Pana, Jemu byt swój zawdzięcza, nie może więc być przedmiotem jakiegokolwiek kultu. Co więcej, została stworzona po to, by służyć człowiekowi wraz z każdą istotą. Powiedziane jest przecież w Księdze Rodzaju: Czyńcie sobie ziemię oddaną! Toteż ci, co wkraczali do Ziemi Obiecanej, nie witali jej pocałunkiem, była bowiem ich własnością i służą, a nie matką.

Jest rzeczą niesłychanie znamienne i ważne, że dopiero w obecnych czasach zmienia się nasz stosunek do Ziemi. Upowszechnia się pogląd i postawa starożytnych nie w tym sensie, byśmy czynili z niej bóstwo, rozumiemy wszakże, iż stanowimy wraz z nią i wszystkim, co na niej

istnieje, nierozdzielna i wzajemnie warunkująca całość. Nie jesteśmy jej panami, lecz tylko częścią wielkiego organizmu i nie wolno nam bezkarnie zakłócać jego funkcjonowanie. To święte przykazanie ekologów, będące w istocie tylko powrotem do antycznej postawy pokory wobec przyrody. Tytuły wielu znanych książek, typu "Symbiotyczna planeta" lub "Laboratorium Ziemia", mówią o tym same przez się. Aż tyle trzeba było wieków, by odkryć na nowo tak prostą prawdę i znowu, jak tamci sprzed tysiącleci, całować ziemię z szacunkiem należnym matce nas wszystkich - jak to czynił Agamemnon, Odyseusz i Brutus oraz wielu, wielu po nich ...